

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnośnienie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 6 kor. W państwie niemieckim kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halery.

Cena numeru pojedynczego 10 halery.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracja „Głosu Narodu”, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnym piśmem (petit) 20 halery, skład tabelaryczny, listowy, od wiersza 30 hal. Nadane po 60 hal. od wiersza. — Nekrologi i t. d. 40 hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu” (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla samiejscowych, po 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Duker, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun.

# GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekaz na piśmie, mandat i listy nadawane należy franco do Administracji „Głosu Narodu”. — Prenumeratę oprócz uprzedzonego agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckim. Reklamę nieopłaconą nie podlegającą opłacie pocztowej. — Reklamę redakcyi nie wraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35.  
Adr. telegr.: „Głos Narodu” Kraków.  
Telefon redakcyjny Nr. 190. — Telefon administracji i drukarni Nr. 5344.

## „Pole chwały”.

Splęnęła obficie krwią swych synów ziemia polska, nie dość nam było oddać na obronę państwa żołnierz dla armii, zerwali się do boju legiony polskie i toczą walkę z wrogiem, leją ofiarne krew i zraszają nią ziemię — matkę. Padnie rozkaz — szarżować okopy i rowy strzeleckie — niczem to dla potomków dawnych rycerzy, poleca i zgina wśród okrzyków radości, ukojenia — a za swe trudy i krew niczego nie żądają, jak tylko „by z tego dla Polski coś było”.

W rozkazach dziennych Komendy legionów powtarza się bardzo często: „padli śmiać się bohaterką na polu chwały”. Tak! dla tych żołnierzy polskich nie ma nic szczytniejszego, jak paść na polu chwały. Zerwali się do walki legioniści i pełnią karnie swą służbę na polu chwały i trwają mimo wszystko, nie sprzenie, wierzą się swej służbie. Głną, nie mając nawet tej pewności, czy ich zgon chwalebny przyniesie odrodzenie Ojczyźnie. Zdaleka tylko dotuła nas odgłos bojów bohaterów naszych pułków polskich.

Jednak i dla nas, którzyśmy pozostali w domu, jest otwarte „pole chwały”. — „Polem chwały” dla pozostałych to spełnianie służby narodowej, od której nikt nigdy, tembardziej nie dzisiaj uchylić się nie może. I nie tylko tam na polach bitew, potyczek, w okopach i rowach, ale i na tem niekrwawym polu chwały można dosłużyć się także ostróg rycerskich.

Sprzeniewierzyło się już wielu z tych, którym obowiązkiem było trwać na posterunku tej służbie — i niezadowolnie opuścili pole chwały — pozostawili na los zmienny swe dwory i majątki. Nie myślimy na nich ferować wyroku pozbawienia — jeszcze czas wrócić i stać twardo i śmiało na tem polu chwały; nie dać się załamać tym młodym, nieulekłym wojownikom, zrozumieć, że to służba nasza pierwsza, i że wstąpić się muszą ci, którzy porzuciliby pole chwały i nie pełnili służby dla dobra narodu.

Tak pojął i zrozumiał obowiązek wytrwania na „polu chwały” hr. Zdzisław Tarnowski z Dzikowa, i nie ustąpił, nie zszedł z pola, ale przetrwał. Słyszeliśmy opowiadanie kapłana z dyec. tarnowskiej o działalności hr. Tarnowskiego i jego żony w czasie inwazyi — słowa cześci i podziwu, wprost uwielbienia — na prostych saniach chłopskich objeżdżał okolicę daleko i szeroko, spieszył z pomocą wszędzie, organizując opiekę nad opuszczonymi majątkami. Nie miejsce tutaj rozpisywać się — przyjdzie czas na oddanie należnej cześci wielkiemu mężowi, o którym wspomniany kapłan wyraził się: to jest człowiek! — dość wspomnieć, jak hrabia całe

stosy podań, próśb ludności sama załatwiała i mimo osobnego sekretarza trudno było jej podołać. Pokazuje się coraz wyraźniej, że czasy ciężkie rodzą dzielnych ludzi. Takie jest „pole chwały” dla pozostałych — jak wielkie, jak zaszczytne — ile pracy ciągle otwiera się na tem polu; oto wielkie zadanie odbudowy kraju zniszczonego, kwestya aprowizacji dotkniętych klęską okolic, kwestya gospodarczej natury, handlu, przemysłu, przygotowania najniebezpieczniejszych rzeczy dla powracających do kraju. Podnieść rolnictwo, przysięść z pomocą rolnikom, dostarczyć im sprzętów gospodarczych, inwentarza żywego, nie dopuścić do masowej emigracyi, która pociąga za sobą zubożenie kraju i upadek produkcji; zaważać obywateli środki zaradcze, by nasza własność rolna nie przechodziła w ręce obce, stworzyć instytucyę mającą na celu skupywanie nieruchomości obcych po rynkach naszych miast i miasteczek, gdzie dotąd trudno było znaleźć lokal na sklep lub składnicę Kółka rolniczego, bo wszystkie domy są w rękach obcych. Sprawy jak najwięcej doniosłe stają przed nami, a już teraz wszystko przygotowywać należy, by potem nie było zapóźno.

Wszyscy powinni stać do pracy na tem polu. Ale by wytrwać w tej pracy, potrzeba dużo hartu, siły moralnej; wyrażamy w sobie ten hart, mnożymy tę siłę, moc moralną. A czyniąc naszą służbę, nie gońmy w działaniu publicznym za niską popularnością, przestańmy być marnymi intrygantami — a działajmy i czynimy w imię służby narodowej i trwajmy na posterunku pracy narodowej, nawet choćby praca nasza nie wydała owoców odrazu, choćby nam niewdzięcznością płacono.

Po ukończeniu wojny wielu będzie próbowało odszukać mogiły swoich bliskich, by ich ciałom dać godny spoczynek. Piękne to zadanie, ale nas czeka większe: my musimy wyteńczyć wszystkie siły, by szkody i klęski wprost nieobliczone powetować. Przeto hasłem naszym ma pozostać: Interes Ojczyzny, jej dobro, szczęście, to rzecz pierwsza — więcej pracy pozytywnej, mniej krytyki, podejrzeń; więcej zainteresowania dla spraw natury gospodarczej, ekonomicznej i zgodna współpraca ze wszystkimi ludźmi dobrej woli dla wspólnego dobra. Kwestye i zagadnienia bardzo trudne stają przed nami; a błądzą ci, którzy w tych warunkach naniemają, jakoby sami wszystko najlepiej wiedzieli i rozumieli — nie, za każdą myśl nową a dobrą, choćby ją głosił nasz przeciwnik partyjny, winniśmy być wdzięczni. To też do tej pracy na „polu chwały” winni być wszyscy dopuszczeni, gdyż tylko w jedności i zgodzie wzajemnej stworzymy nowe warsztaty dla odrodzenia narodowego, a przy pracy współ-

nej zmaleje zawiść, zazdrość partyjna i zbliżą się do siebie ci, którzy stali z daleka.

X. L. K.

## Piekące potrzeby większej własności.

Z chwilą uwolnienia Galicyi od nieprzyjaciela, dla większej własności otwiera się szereg pilnych potrzeb, które w najbliższej przyszłości muszą być zaspokojone, o ile Rząd nie chce dopuścić do tego, by plony, jakie są jeszcze w polu, na pniu zgniły, a dla ludności i armii nie zabrakło żywności. — Przedewszystkiem właściciele i kierownicy większych gospodarstw muszą mieć swobodę poruszania się — t. zn. powinni mieć wydane tzw. „offene Ordre”, któreby im dawało każdej chwili swobodę jazdy poza linią bojową, nawet pociągami wojskowymi. — Zakupy bowiem naszyn i ich części, wszelakich narzędzi, nasion, żywności i t. p. są tak pilne, że każde opóźnienie spowodowane chwilowem wstrzymaniem dla cywilnych ruchu kolejowego, lub brakiem legitymacyi, może spowodować zmarnowanie znacznych ilości ziemiopłodów. — Sprzymierzone zaś mocarstwa wobec zupełnego odcięcia im dowozu żywności z Oceanu, skazane są na wyżywienie się wyłącznie własnymi plonami, nie wolno im więc marnować najmniejszej ich ilości.

Drugą nie mniej ważną trudnością w zebraaniu plonów, jest brak robotnika. Brakowi temu może Rząd zaradzić bez wielkich trudności, dostarczając do robot polnych jeńców na cały sezon. Nie może to być jednak, jak dotąd robione polowicznie. Mianowicie: ofiarowano większej własności do robot polnych jeńców, ale bez żywności. Wobec czego większa własność skorzysta z nich nie mogła, nie mając ich czym wyżywić. Dzięki temu marnieją już ogromne obszary łąk, mimo tego, że armia tyle jeszcze będzie potrzebować siana.

Wszakże armia żywi jeńców, łatwo więc, dając im do robot może dostarczyć dla nich za zapłatą żywności. Dalszą przeszkodą w przeprowadzeniu zbiorów, jest brak wozów. Bardzo wiele many folwarków, na które przypadła ledwie jeden wóz a nigdzie nie ma ich więcej jak 3 do 4. Tym sprężaniem jest wykluczone, by można zwięź całą krescencę.

Środkiem do umożliwienia rolnictwu uprawy pól byłoby dostarczenie przez Rząd Towarzystwom rolniczym większej ilości pługów motorowych z zapewnioną dostawą benzyny, któreby za opłatą od morgi wykonywały orki. Bez tej pomocy znaczna część kraju, na jesień znowu musi pozostać odłogiem, tak jak w bieżącym roku, zwiększając przez to klęski jednostek i państwa. W ten sam sposób powinien Rząd dostarczyć Towarzystwom rolniczym

wiązałek, lokomobil do młocki i automobili do odstaw.

Po wojnie ceny materiału hodowlanego bydła i świń dojdą do niebywałych granic. Dziś jeszcze Holandya, Szwajcarya, Niemcy i reszta krajów Monarchii mają zapas materiału hodowlanego, skutkiem wojny nie wysprzedano ostatejnie jesieni, który dzisiaj jeszcze sprzedali by hodowcy, po znacznie niższej cenie, jakiej będą żądać po skończonej wojnie.

Cheąc tę koniunkturę wyzyskać, Rząd powinien w krajach tych dziś już zakupić kilkadziesiąt tysięcy sztuk bydła i potworzyć z nich w znacznej odległości poza terenem możliwej inwazyi, pepiniery hodowlane, z którychby po wojnie wszystkie zarabowane folwarki zaopatrzyły w pewną ilość bydła. W ten sposób dalaćby się poprowadzić akcyę odrodzenia hodowli koni, trzody chlewnej, drobiu, królików i owiec.

Jedną z rozlicznych trudności z jakimi musi dziś walczyć większa własność, jest brak kapitału, na niezbędne dla uruchomienia gospodarstw wkłady.

Brakowi temu powinien koniecznie Rząd zapobiedz udzielaniem natychmiastowych zaliczek, choćby pod gwarancyę Towarzystw rolniczych lub Kółek Ziemian, że pieniądze te racjonalnie będą użyte.

To jest jeszcze środków, przy pomocy których Rząd przy dobrych chęciach, mógłby położyć podwaliny pod odrodzenie rolnicze większej własności.

Aleksander Dworak.

## Najazd na Sanok i okolice

(Własne sprawozdanie „Głosu Narodu”).

II.

Zarszyn, Besko, Sanok. — Rybać. — Jak Rosyjanie walczy z lichwą. — General Chyrow.

Linia ostatniego oporu rosyjskiego przed Przemysłem na prawem skrzydle marszałka polnego Mackensena biegnie poprzez Zarszyn, Jacmierz, Brzozów w górę na północ ku Rzeszowowi. Dnia 10. maja zlamano zapory armii Brusilowa.

Zarszyn, miasteczko z XV wieku, był osadą szwedzką. Na rynku widniał tu duży ładny dom zajazdowy, w którym mieściła się niestety karczma obok tak pożytecznej instytucyi, jak apteka. Wystawiono też nowy kościół w r. 1872 w stylu gotyckim, o wieży prostej ale ładnej. Mieszkańcy trudnili się handlem i wyrobami przemysłowymi, jak grzebienie fajki; tłoczyli olej ze lnu i konopi. Niestety w ostatnich czasach żył zdołił całe miasteczko i rozpanoszył się dookoła rynku, wypychając obywateli mieszczan na dalsze uliczki i zaułki.

Dziś Zarszyn nie istnieje — na rynku wielka kupa gruzów, zgłiszcz i popiołów — a z ratusza sterczą tylko murowane ściany. Wieża kościoła wprawdzie patrzy na to zniszczenie, ale sklepienie kościelne ugodzone dwoma granatami kalibru 21 cm. runęło bezpowrotnie i zniszczyło całe wewnętrzne urządzenie świątyni. Na domiar nieszczęścia spaliła się doszczętnie posesada Zarszynieńska — a wszyscy w 2 godzinach 10 maja, 236 domów mieszkalnych padło pastwą płomieni, a około 2000 ludzi zostało bez dachu, bez odzienia, bez sprzętów domowych i gospodarczych. Smutny widok patrzeć po 2 miesiącach na te niekńnięte popieliska. Tu i ówdzie matka w odartej odzieży wraz z gromadką wynędzniałych dzieci grzebie w popiele, szukając, czy czegoś ogniem nie oszczędził. Jakas iza zakamieniała od bólu zdaje się osiadać z rosą raną na tem pogorzeliisku.

Podczas gęstej salwy artyleryi pruskiej, atakującej nieprzyjaciela, który się w Zarszynie okopał, zginęło 36 ludzi miejscowych. W jednej piwnicy, w którą ugodził granat, zginęło odrazu 9 osób.

Gdyby nie ten smutny widok gruzów można by niejedną napisać wesołą nawet epizodzik z pobytu Moskali, który miał miejsce w Zarszynie. Ciekawym był handel rosyjski w Zarszynie. Moskale urządzili składnicę towarową obok stacyi kolejowej, do której znoszono towary, oczywiście kradzione w swej intendenturze i u ludzi. Sprzedawano je dosyć tanio, ale i drogo, badzo zresztą oryginalnym sposobem. Na drogach, ktorými wracali ludzie do domów z zakupionym towarem, stali Kozacy i towary odbierali pod jakimkolwiek pozorem. Towar wracał do składnicy — nieraz 3 i 4 razy sprzedawany, aż wreszcie jakimś szczęśliwcem udało się uciec eżnej strażi kozackiej. Ale i okoliczni mieszkańcy wpadli na oryginalny pomysł zdobywania materiałów spożywczych. Ponieważ wory z mąką, zbożem transportowano na wagonach odkrytych zupełnie, na tak zwanych lorach, śmiarkowie porobili sobie haki osadzone na długich żerdziach i po osłonie nocu, podczas ruchu pociągu, zapuszczali tę wędkę na obładowane wozy kolejowe i ściągali z nich co się dało. Raz zdarzyło się tak, że hak zaczepił o śpiącego na torze kozaka i o to zamiatł worka kaszy, zżdziwniony rybak w tym ciekawym polowie, ściągając na ziemię krzyżatego Moskala. Epilog musiał być ciekawy, prawdopodobnie wręcz przeciwny do tego, co się zwykłe dzieje, że nie rybak rybę, ale ryba zjadła rybaka.

Komenda rosyjska etapowa urzędowała w Besku. Kapitan Stefanow był dość ludzkim, ale jego następcą o nazwisku polskim prawdziwą wytwarzał atmosferę nahałki. Miał przy sobie wachmistrza żandarmeryi, ten wraz ze swoim komendantem lubował się biciem ludzi. Za łada opór, lub z powodu kaprysu rozdawał po 20 nahałek każdemu. Zdarzyło się, że sprowadzono na rozprawę żydówkę z Rymanowa za to, że za rubla płaciła tylko 1.40. Chciała ją poprawić do 25 nahałek. Dała jednak dowód, że jest twardego karku, bo po zażyciu kilku lekarstwa jeszcze więcej stwardniała jej skóra i także odmówiła dopłaty. Moskale dbali również i o porządek, zmuszając codziennie

A. WILLIAMSON.

## Lord Loveland w Ameryce.

Przez głowę Waldemara przemknęła myśl, że znielana ta jest wynikiem zazdrości o Fanny, co zresztą zauważył już na statku, a że zawsze pierwszeństwo miała w jego zamiarach Elinora ze swemi milionami, więc zwrócił się przedewszystkiem z powitaniem do ojca i do córki.

— Jak się państwo mają? — spytał, zatrzymując się przy stole.

Zamiast odpowiedzi lub choćby wyciągnięcia ręki do niego, Elinora chwyciła konwulsyjnie za rękę ojca, i tak, jakby wstrząsnęła, przesiadła się na krzesło, i tak, jakby wstrząsnęła, przesiadła się na krzesło, i tak, jakby wstrząsnęła, przesiadła się na krzesło.

— Ach! to tak? — pomyślał Waldemar, z obłożnością człowieka, panującego zawsze nad sytuacją.

— Boi się, że nie będę z nim gadać i sam nie śmie przemówić. No cóż? — rzekł Loveland, wspaniałomyślnie. — jak się państwo, majore?

I ledwie oczom swym mógł wierzyć, gdy ujrzał pogardliwe ruszenie ramion Huntera i ustykał słowa, zwrócone do jednego z wygłolonych panów, z którym przedtem rozmawiał:

To jest figura, o której właśnie mówiłem, czy mam go stąd kazać wyrzucić?

Pan Coolidge aż się podniósł na krześle, tracąc swój zwykły, chłodny spokój.

— Nie, nie, — rzekł cicho, stanowczo. — Trzeba unikać scen ze względu na damy. Siedźmy spokojnie.

— Coolidge ma słusność, — odrzekł jeden z siedzących panów.

I utkwili w Lovelandzie uparte spojrzenie: towarzyszy jego uczynił to samo. Wszystkie trzy panie starały się być naturalne i mówić coś do siebie. Były jednak wyraźnie po-nieszane, a Fanny miała oczy już pełne.

I znowu zdołał się Lovelandowi, że jest we śnie. Ta przepyszna sala, tłum strojnych kobiet i mężczyzn, spieszących zewsząd lokaje, światła kwiaty, perfumy, przytłumione głosy i śmiechy, a nadewszystko ten stół, otoczony znanymi mu twarzami, które zamiast mile się uśmiechać, zastępyły w grozie i we wściekłości. I to wobec niego, lorda Lovelanda, którego każdy zawsze witał radośnie i podziwiał.

To nie mogło być rzeczywistością. Takie rzeczy zdarzają się tylko we śnie.

Przez chwilę stał odurzony, chciał zadzwieć głośno z zuchwałstwa Huntera, lecz widząc, że panie są po stronie majora, zamilkł, pełen wzdrgi, i wysoko podniósłszy głowę, przesiadł do swego stolika.

Drobny ten epizod, gdyby nawet był zauważony, nie mógł być zrozumiany. Lecz kilka osób najbliższ siedzących znało potroche towarzyszy przy większym stole i znało majora Huntera. Dziwiono się ogólnie, kim może być ten młodzieniec, wyglądający na angiłka.

Kobiety wyrażały się pochlebnie o jego fizyognomii i postawie, lecz mężczyźni, wnosząc z obejścia się z nim majora Huntera, nie wątpili, że jest to w każdym razie gatunek intruza.

Przy stoliku Lovelanda stały dwa krzesła. Wybrał bez wahania miejsce, na którym pleca-

ni był zwrócony do kółka Coolidgów i Miltonów. Lecz zapomniał, że major nie należał do ich stołu i miał ruchy swobodne.

Jakoż Loveland zauważył Huntera, przechodzącego od jednej grupy do drugiej. Przestał się wkrótce nim zajmować i wziął do ręki jadłospis, wlepiając oczy w ozdobną kartę.

Nie widział zatem, jak wszystkie te osoby, z ktorými Hunter rozmawiał, spoglądały ukradkiem i ciekawie na niego, Lovelanda; spoglądały, szeptały, znów patrzyły, zamieniając od stołu do stołu porozumiewawcze, tajemnicze znaki.

Cadwallader Hunter słusznie się chwalił, że zna wszystkich, których znać warto, a tych, których nie znał, zmuszał wkrótce do znajomości.

Major zjadł wcześniej obiad, gdyż miał być w teatrze na premierze głośnego, a młodego autora, nazwiskiem Sydeny Greimer: tymczasem sam został aktorem w dramacie, o wiele ciekawszym, niż w jakimkolwiek teatrze.

Prosto z sali jadalnej poszedł do biura biurowego i tam miał długą, serdeczną gawiedkę z urzędnikiem, który mu zrana dawał objaśnienia. Zadowolony z wrażenia, jakie wywarł i otrzymawszy obietnicę, wymaganą przez się, major udał się do marmurowego przedsionka, znanego pod nazwą „Pawiej alei”. Zbliżał się do kilku pierwszorzędnych „paw”, bo były tam i takie z Polnoey, Południa, Wschodu i Zachodu, którym major nie raczył się kłaniać, lecz tym znamienitszym dość podniesionym głosem udzielał różnych ważnych nótów. Wszyscy schodzili go z zajęciem, a niektórzy usiedli w hallu, jakby oczekując na jakiegoś ciekawego widownika.

Tymczasem Loveland zamówił dla siebie obiad, choć nie tak dokładnie, jakby to uczynił bez owego przykrego zajęcia przed chwilą. Nie mał przy sobie pieniędzy, jednak czuł, że w szampanie dobrze będzie zatopić część swego strapienia i kazał podać butelkę ulubionej mar-

ki, nie pytając, jaka jest cena wina w Nowym Jorku.

Gdy kelner odchodził, Waldemar odwołał go pytaniem:

— Czy mógłbyś pan objaśnić mnie, jak się nazywają osoby, siedzące przy tym większym stole?

— Owsem, panie — odpowiedział służący. — Wszyscy ci państwo są nam dobrze znani. Bywają tu na śniadaniu lub na obiedzie. Pan Coolidge jest milionerem. Własnie wrócił z Europy, a także pani i panu Milton dziś wyładowały.

— Tak, tak — rzekł Loveland niecierpliwie — lecz tamci dwaj?

— O! ten wygłolony, to sam pan Milton. Nie bardzo dobrze żyje z żoną, dlatego wszyscy się im przypatrują, że są dziś razem i do tego z córką. A tamten przystojny dżentelman, z czarnym wąsikiem, to jeden z najbogatszych wśród złotych młodzieży naszej, Mr. Henryk Van Cotter...

— Dziękuję, to mi wystarczy — przerwał Loveland, niemile dotknięty gadatliwością kelnera.

Nazwisko Van Cottera dziwna mu przykrość sprawiło. Wszak to był jeden z przyjaciół Dżima, a Waldemar zostawił dziś u niego swój bilet we wspaniałym pałacowym domu, gdzie Henryk Van Cotter zajmował kawalerski apartament.

Kelner tymczasem odszedł z obstalunkiem, a tak długo nie wracał z obiadem, że Waldemar, nie wiedząc, iż kelner, wezwany przez „starszego”, miał z nim długą rozmowę, począł się niecierpliwić. Innym podawano, on zaś siedział bez zajęcia. Głodny nie był, zbyt szybko krew pulsowała w jego żyłach, lecz nie znoślił, aby obchodzono się z nim, jak z nie znającą osobą.

Wreszcie ten sam służący powrócił i zamiast ostrzyg położył przed nim zapieczętowaną kopertę z nagiłwkiem hotelowym.

Kelner usunął się dyskretnie i stanął za

krzesłem jego lordowskiej mości, jak dzieciak, który zapalił lont i czeka eksplozji, a Loveland otworzył kopertę, która, rzecz dziwna, była bez adresu.

Trochę się spodziewał, że znajdzie wewnątrz jakieś słowa objaśnienia od Huntera, lecz to, co go spotkało, było zupełną niespodzianką.

„Panie! — brzmiał list, na naszyjniku pisanym — zarząd hotelu zawiadamia uprzejmie, że pokoje zajęte przez pana od dzisiejszego wieczora mają inne przeznaczenie i żądają bardzo, iż nie może służyć panu innem mieszkaniem. Załączamy zatem rachunek, prosząc o natychmiastowe uiszczenie zapłaty. Gdyby pan żądał obiadu i wina, będziemy mocno obowiązani, jeśli pan zechce z góry zapłacić. Rachunek za obstalowany obiad dopisujemy osobno”.

Nie! teraz chyba obudzi się i znowa przestanie go dręczyć. Obudzi się w Anglii, lub na statku. Odkać wysiadł na ląd, spotykają go same nieprawdopodobne rzeczy. Foxham przecież nie mógł go okraść, bank nowojorski nie odmówił mu wypłaty pieniędzy, Cadwallader Hunter nie wpłynął na przyjaciół ze statku, aby z nim zerwali, a nadewszystko zarząd hotelu, który zaszczylił zaufaniem, nie mógł rzucić mu w twarz szalonej obelgi...

Jednak rachunek leżał przed nim, wytrzeszczał nan swe cyfry, a Loveland czytał teraz:

Salonik, sypialnia, łazienka	75.—
Śniadanie podane na górze	6.50
Wino	5.—
Depesza kablowa do Londynu	10.50
Samochód, najety na 3 godziny	15.—
Razem	122.—

Obiad według obstalunku

1 butelka szampana

Lord Loveland, niemal nie zdając sobie sprawy z tego, co czyni, przywołał kryjącego się za nim kelnera.

(Ciąg dalszy nastąpi).



# KLISZE

do druku, ilustracyjne, na widokowki, anonsowe, etc. wykonuje Zakład reprodukcyjny fototechn. T. JABLONSKI i SPÓŁKA. Kraków, Franciszkańska L. 4.

**Bracia Barber, Wiedeń I.**  
Biberstrasse 9.

**Kupujemy pneumatyki**  
automobilowe tak nowe jak i używane po najwyższych cenach.  
O oferty uprasza się.

Poszukuje się do kościoła w Krakowie

**organisty**

któryby, bez stałej pensji, dochodził grać na Mszy św. w dni powszednie wedle potrzeby, a w niedziele i święta stale o godzinie 9 rano. Zgłoszenia pisemne z podaniem warunków pod J. K. 62 przyjmuje Administracja „Głosu Narodu”.

**Kupuję**

i sprzedaję złoto, srebro, brylanty płacąc najwyższą cenę. J. Cynkiewicz, Kraków, ulica Sławkowska 1. 24.

**Bona**

pierwszorzędna poszukuje miejsca; zgłoszenia przyjmuje dotychczasowa chlebodawczyni pod Hr. w Adm. „Głosu Narodu”.

Zarząd dóbr Czudec p. loco

Galicja poszukuje zaraz:

**zdolnego leśniczego**  
4 leśnych,  
2 pomocników gospodarczych kawalerów. — Zgłoszenia nadsyłać tylko z dołączeniem odpisów świadectw lub podaniem referencji. Inwalidów przyjmuje się.

Opuściły świeżo prasę broszury p. t.:  
Dr J. S. Cholera, jej istota i 20 h.  
Dysenterja 20 h.  
Tyfus plamisty i brzo- 20 h.  
Desinfekcja 10 h.  
Po otrzymaniu 80 h. w markach prze-  
słała opłatnie

**Księgarnia Podhalańska**  
Zakopane.

Jeszcze na składzie 300 sztuk

**PNEUMATYKÓW**

automobilowych różnych rozmiarów.

Bracia Barber, Wiedeń I. Biberstrasse 9.

**Chrześcijańska**

**Spółka handlowa**

(drobnych kupców)

**Jagiellońska 9**

poleca: Mleko słodkie niezbierane i kwaśne codziennie świeże. Świeże jaja. Masło duńskie najprzejrzyszniejszej jakości. Śledzie powietrze i holenderskie.

**Ceny niskie. Ceny niskie**

**82-letnia staruszka**

wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcie Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Głosu Narodu”



**LOS 31-szej**  
**c.k. Loteryi Państwowej**

21.146 WYGRANYCH W GOTÓWCE  
GŁÓWNA WYGRANA  
**200.000 KORON etc.**  
1 LOS 4 KORONY

Ciągnięcie już we czwartek dnia 15 lipca 1915 r. Wysyłkę losów uskutecznią się franco za poprzednim nadesłaniem ceny losu przekazem pocztowym lub listem rekomendowanym przez

**ALBINA FORSTL, WIEDEŃ I. BELLARIA.**  
Za zaliczką nie wysyła się.

1) **Żywoł Chwalebny Sługi Bożego**  
**O. STANISŁAWA PAPCZYŃSKIEGO**  
Założyciela polskiego zakonu OO. Maryanów, spowiednika Innocentego XII Papieża, kaznodziei i kapelana oraz doradcy Jana III, Patrona wojny zgnanych i Apostoła nabożeństwa za dusze na wojnie poległych rycerzy polskich, wielkimi cudami sławnego.  
**CENA 3 KORONY.**

2) **Księża Powstańcy** CENA 60 h.  
oba dzieła na czasie — pióra  
**JÓZEFA STANISŁAWA PIETRZAKA.**

Do nabycia w krakowskich księgarniach: Gebethnera i Sp. w Rynku oraz w księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego Floryańska L. 1

**Do wszystkich miejscowości w Austro-Węgrzech**  
wysyłam w pięciokilowych paczkach pocztowych wszystkie gatunki mego wyrobu  
**tutek do papierosów**  
Stanisław Wołoszyński — Fabryka tutek w Krakowie.

**OFIARUJĘ W UPOMINKU**

wszystkim moim P. T. Odbiorcom, Przyjaciółom mojego przemysłu, również naszym Legionistom, żołnierzom po szpitalach i na polu walki się znajdującym — książkę p. t.:

**„O MIŁOŚCI OJCZYZNY”**

i „STULETNIĄ WALKĄ O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI”

zawierające najpiękniejsze przykłady polskiego bohaterstwa narodowego

Książki te posyłam darmo i opłatnie!

Dołączam równocześnie parę książeczek bibulek „POBUDKA”.

Zadać proszę wprost u mnie:

**M. BEŁDOWSKI, KRAKÓW, STAROWIŚLNA 26.**

Polecam przy tej sposobności ogólnie znane wyroby: Tutki cygaretkowe „Hermos” i „SALVESOL” oraz ulubione bibulki cygaretkowe „POBUDKA”.

**Do nabycia w trafikach i lepszych handlach.**

**Pracownia**  
**rzeźbiarsko-pozłotnicza**  
**Aleksandra Skoczka**  
w Nowym Sączu  
ulica Lwowska 1. 11

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu oraz P. T. Publiczności wszelkie roboty kościelne i salonowe. Odnawia stare ołtarze, cyboryum i t. p. Zamówienia na prowincji uskutecznia w oznaczonym czasie i po cenach przystępnych.

**Skład fabryczny**  
**opatunków chirurgicznych**  
„VIS”

**M. L. Dobrowolskiego**  
znajduje się obecnie w drogueryi pod „Kometą” przy ul. Lubicz 1. 5 w Krakowie.

**Organista**

młody, kawaler, wolny od woj-ska poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administra-cja „Głosu Narodu”.

**Pożyczek**

osobistych dla osób wszystkich za-wodów (także dla Pań) na dogodnych warunkach i za upłatą w ratach, jako-ż pożyczek na hipotekę, udziela się szybko i dyskretnie. Zgłoszenia pod: „Coulant 22” Haasenstien & Vogler, Praga — ul. Ferdynanda 24.

**Nauczycielka**

potrzebna na czas wakacji na wieś dla uczennicy 5 i 2 kl. gimnazjum realnego — M. Czerwińska w Gaiku, p. Dobczyce.

**Chłopca**

zamiejscowego na praktykę przy-jmie firma: **WOJCIECH OLSZOWSKI**, Kraków, Mały Rynek.

**Extrakt mięsny „Liebiga”**

Kakao oryginalne Holenderskie i Czekoladę poleca handel win i towarów kolonialnych

**A. GRAFCZYŃSKIEGO**

Kraków, Plac Szczepański Nr. 6.  
Ceny niskie. Ceny niskie.

**WILLE**

ogrodowe z koinf. zdala od ulicy i kurzu (65000, 50000, 30000) okazujmie do nabycia przez:

**Specyalne**

Biuro realności klimatycznych Gedeona Chadyńskiego - Aleja Mickiewicza 17. (Od godziny 11-12 i od 5-6). Także polecamy zwyż 100 mieszkań letnich, także 2 korony.

**Prywatne Gimnazjum**  
z prawem publiczności, oraz

**PENSYONAT**  
**Franz Scholz, Graz**  
Grazbachgasse 39.

1-8 klas, świadectwa maturalne, równorzędne z państwowymi, znakomity pensjonat, dom własny, ceny umiarkowane. Prospekty bezpłatnie. Uczniów przyjmuje się i wśród półroczu.

**Fortepian**

krótki krzyżowy i Pianola z nutami w bardzo dobrym stanie razem lub osobno z powodu wyjazdu tanio do sprzedania. Wiadomość: Kraków, ul. Szlak 1. 22 I p. na lewo, drzwi nr. 4.

**Uczciwy i zdolny handlowiec**

z działu nasion i maszyn rolniczych i z działu żelaznego znajdzie zaraz umieszczenie jako kierownik w Spółce rolniczo - handlowej „SNOP” w Krośnie, dokąd pi-semnie lub osobiście z podaniem curriculum vitae zgłosić się należy.

**Urzędnik biurowy**

(mężczyzna albo kobieta)

umiejący stenografować po polsku i niemiecku, piszący biegle na maszynie, narodowości polskiej, religii rzymsko-katolickiej, znajdzie zaraz posadę w Związku ekonomicznym Kolek rolniczych w Bielsku, Zunfthausgasse 1. Przyjmuje się zgłoszenia, odpowiadające wszystkim wyżej podanym warunkom.

**Chłopca**

zamiejscowego na praktykę przy-jmie firma: **WOJCIECH OLSZOWSKI**, Kraków, Mały Rynek.

**Nauczycielka**

potrzebna na czas wakacji na wieś dla uczennicy 5 i 2 kl. gimnazjum realnego — M. Czerwińska w Gaiku, p. Dobczyce.

**Chłopca**

zamiejscowego na praktykę przy-jmie firma: **WOJCIECH OLSZOWSKI**, Kraków, Mały Rynek.

**Extrakt mięsny „Liebiga”**

Kakao oryginalne Holenderskie i Czekoladę poleca handel win i towarów kolonialnych

**A. GRAFCZYŃSKIEGO**

Kraków, Plac Szczepański Nr. 6.  
Ceny niskie. Ceny niskie.

**WILLE**

ogrodowe z koinf. zdala od ulicy i kurzu (65000, 50000, 30000) okazujmie do nabycia przez:

**Specyalne**

Biuro realności klimatycznych Gedeona Chadyńskiego - Aleja Mickiewicza 17. (Od godziny 11-12 i od 5-6). Także polecamy zwyż 100 mieszkań letnich, także 2 korony.

**Prywatne Gimnazjum**  
z prawem publiczności, oraz

**PENSYONAT**  
**Franz Scholz, Graz**  
Grazbachgasse 39.

1-8 klas, świadectwa maturalne, równorzędne z państwowymi, znakomity pensjonat, dom własny, ceny umiarkowane. Prospekty bezpłatnie. Uczniów przyjmuje się i wśród półroczu.

**LEOPOLD WEISZ**  
**I SKA, BUDAPEST IX.,**  
**HENTES-UTCA 17.**  
(naprzeciw miejskiej rzeźni trzedy chlewnej)

**Skład smalcu, słoniny, salami en-gres**

polecają powyższe produkta w naj-lenszych gatunkach po najniższym kursie dziennym - na żądanie słu-żymy cennikiem.

**Starożytności**

sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA DRA MIŁKOWSKIEGO (Floryańska, 1)

Potrzebny zaraz

**starszy**

**służący**

z większych domów. Zgłoszenia: Władysław Baumann Przeworsk.

**KSIEGARNIA POLSKA**

w Krakowie, ul. Sławkowska 3, dostarcza wszelkie, gdziekolwiek wydane: książki, mapy wszystkich terenów wojny, atlasy, nuty i żur-nale z możliwą szybkością

**Posady gospodynin na plebanii**

poszukuje osoba wykształcona, średniego wieku, energiczna, pracowita, sumienna, znająca się gruntownie na gospodarstwie wiejskiem. — Wiadomość: Dr Miłkowski, księgarnia katolicka, — Kraków, ul. Floryańska, 1.

**Ojczyzna woła!**

Modlitewnik żołnierza we wojnie z 6 obrazami, stron 164, form. 32°, napisat

Ks. Wincenty M. Szumski, Dominikanin.

TREŚĆ: Ojczyzna woła! Modlitwy poranne i wieczorne, Różaniec św., Msza św., Spowiedź św., Komunię św., W obozie, W boju, W szpitalu, W ostatnim boju, Modlitwy przygodne, Pieśni.

Cena w oprawie płóciennnej 00 hal. Przy większym zamówieniu stosowny opust

Do nabycia:

Administracja czasopisu „RUŻE DOMINIKANSKA” Praha I. 234.

**Sporządzenia wykazów**

**SWIADCZEN**

**WOJENNYCH**

oraz spisów szkód wojennych w Krakowie i na prowincji podejmuje się dla osób prywatnych siła fachowa. Wiadomość w kancelarii adwokata Dra Juliana GERTLERA w Krakowie, ul. Floryańska 33 wejście od ul. św. Marka 1. 21 w godzinach od 10 — 12 przedpoł.

**Rozkład jazdy pociągów**  
rocznych względnie es-bowych.

Z Krakowa do Wiednia: 6.14 posp., 6.50 posp., 10.15 posp., 6.40 posp., 7.38 posp., 7.56 posp.

Z Wiednia do Krakowa: 1.03 posp., 7.56 posp., 10.19 posp., 10.55 posp., 3.50 posp., 8.58 posp.

Z Krakowa do Rzeszowa: 11.48 posp., 5.00 posp., 11.00 posp.

Z Rzeszowa do Krakowa: 9.47 posp., 9.11 posp., 6.46 posp.

Z Krakowa do Nowego Sącza i Zakopanego (przez Suchą) 8.30 posp., 1.24 posp., 9.48 posp.

Z Nowego Sącza i Zakopanego do Krakowa: 8.11 posp., 5.23 posp.

Z Podgórze-Płaszowa do Oświęcimia: 6.28, 7.16 (przyjazd do Oświęcimia: 10.33, 11.21).

Z Oświęcimia do Podgórze-Płaszowa: 11.28, 1.27 (odjazd z Oświęcimia: 28, 9.31).

Z Tarnowa do N. Sącza względnie do Jasła i Nowego Zagórza: 4.24, przyjazd do N. Sącza 1.40, do Jasła 5.53, do N. Zagórza 9.35).

Z Tarnowa do Szczecina: 5.15 przyjazd do Szczecina 8.17).

Z Nowego Sącza względnie do Jasła i Nowego Zagórza do Tarnowa: 1.00 (odjazd z N. Sącza 7.39, z Jasła 5.57, z N. Zagórza 10.25).

Ze Szczecina do Tarnowa: 8.00 odjazd ze Szczecina 6.00).

Z Bierzanowa do Wieliczki: 9.15, 20, 5.45.

Z Wieliczki do Bierzanowa: 8.30, 2.25, 4.55.

Z Chabówki do Szechory względnie do Zakopanego: 6.40, 11.28 (przyjazd do Szechory 10.20 do Zakopanego 10.25, 4.01).

Ze Szechory względnie do Zakopanego do Chabówki: 10.24 (odjazd ze Szechory 4.45, ze Zakopanego 6.35 6.35 tylko do Nowego Targu).

Z Nowego Sącza do Orłowa: 7.45 przyjazd do Orłowa 12.13).

Z Orłowa do Nowego Sącza: 6.22 odjazd z Orłowa 2.16).

Ze Suchy do Żywca względnie do Żywca: 2.46, 4.22, 1.58 (przyjazd o Żywca 5.54, 7.30, 5.06 do Żywca 10.04).

Ze Żywca względnie do Żywca do Suchy: 10.40, 7.56, 12.44 (odjazd ze Żywca 7.53, 5.07, 9.55 ze Żywca 10.40).

Ze Skawiec do Sierazy Wodnej (via Spytikowice) 3.22 (przyjazd Sierazy Wodna 8.30).

Z Sierazy Wodnej do Skawiec (via Spytikowice): 11.21 (odjazd z Sierazy Wodnej 6.10).

Z Bolecina do Jaworzna: 1.15, 7.05 przyjazd do Jaworzna 8.50, 9.30).

Z Jaworzna do Bolecina: 4.45 (odjazd z Jaworzna 2.10 i 9.45 tylko do Żywca).

Z Jasła do Rzeszowa: 4.51 (przyjazd do Rzeszowa 10.00).

Z Rzeszowa do Jasła: 5.14 (odjazd Rzeszowa 12.05).

UWAGA. Czas nocny oznaczony są godziną tustym drukiem.

**Najwłaściwszym środkiem**  
do poprawienia barwy włosów, si-  
wych, spłowiałych lub rudych jest

**Ekstrakt orzechowy**  
**JULIANA JÓZEFOWICZA**

perfumera, w kolorach: blond, — szatyn, brunatny i czarny. — Flakon K. 9/30, flakon próbny K. 1/20.

Sprzedaż w składach aptecznych i perfumerych.

**Były kierownik**

kółka rolnicz. rozumiejący się i na cukiernictwie, wolny od woj-ska, z do-brymi poleceniami, poszukuje jakakol-wiek odpowiedniej posady z utrzy-maniem i za skromnym wynagrodzeniem. Rom. Rightetti Orzaz, Gries Kai 60, II piętro.

**Biedna wdowa**

bez środków do życia, poszu-kuje dla swej córki 14-letniej z ukończoną 4 kl. wydz. zaję-cia do dzieci lub t. p. Zgłosze-nia pod Władysława Majchro-wa Kraków, Botaniczna 4, 1 p.

**Wiadomości o zaginionych.**

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należność należy nadesłać z górn.

**MRÓŻ MIKOŁAJ**

Chorąży 19 p. obr. kraj, obecnie w niewoli w Astrachaniu, gub. Astrachań, poszukuje swej żony Emmy i donosi, że można do niego pisać lub depešować pod adr. M. M. oficer austriacki — Astrachań — Wojeńno-mu plennemu naczałstwu.

**Stanisław Wójtowicz**

w Przemyślu, Rynek L. 23, poszukuje miejsca pobytu swej siostry Anny Wójtowicz.

Ktoby cośkolwiek o niej wie-dział, raczy łaskawie donieść pod powyższym adresem.

**LEOPOLD SIEWIERSKI**

ck. nadstrażnik skarbu, wzięty do niewoli przebywa w mieście Symbirsk w Rosji, posoi wiado-mość o żonie swojej Gizeli Siewierskiej, która przebywa u swojej siostry Julii Wróblewskiej w Krakowie lub okolicy.